

Orfeusza poznałam w necie. Wiadomo, tak się teraz zawiera znajomości.

Fotkę wprawdzie wrzucił taką bardziej od Pierwszej Komunii i mocno zamazaną, ale co tam! Słowami mnie olśnił. My, baby, już tak mamy.

Nazywał mnie piękną Nieznajomą, pełną czaru Eurydyką, szczęściem i marzeniem.. O sobie pisał, że samotny, zagubiony i wrażliwy, tęskniący za pokrewną duszą... Kit prawdziwy, ale dałam się złapać, jak pierwsza naiwna. Przez kilka wieczorów wlatywałam pod niebo, kołysana orficką struną. Nie czułam wieku, zmarszczek, nadwagi.. Byłam młoda, piękna i upragniona.

Po pewnym czasie zdecydowaliśmy się na randkę w realu.

Najpierw wpadłam w panikę, ale potem nakazałam sobie spokój. W końcu mam swoje lata. Zaczęłam od przeglądu generalnego. Wykosztowałam się na fryzjera i nową kieckę. W przyćmionym świetle było *spoko*, jak mawia młodzież.

Postanowiłam też zminimalizować oczekiwania i wykazać się dużą tolerancją. Żadna ze mnie Julia Roberts, więc i Brad Pitt się nie pojawi.

I nie pojawił się. Orfeusz był niski, chudy, żylasty. W spojrzeniu miał jakąś niepewność. Pomyślałam dzielnie, iż zewnętrzna postać natury nie czyni, po czym uśmiechnęłam się zachęcająco i wzięłam przywiedłą roślinę, którą trzymał jak linę okrętową.

Po przekroczeniu progu przybyło mu jakby pewności siebie. *Fajnie sobie mieszkas, Euryd...co tam, może ...Edziu? Zdrętwiałam. Edzia? On zaś niezrażony Ja jestem Wacek, grabula! Uścisnęłam wyciągniętą dłoń. To nie może być prawda, myślałam w popłochu. A może on sprawdza moją odporność na stres?*

Tymczasem Orfeusz vel Wacek umościł się wygodnie przy stole. Uprzejmie dziabnął sałatkę, pewnie wolałby golonkę. Za to wina chlapanął z lubością. Ja też sobie nie żałowałam. Sapnął z ukontentowaniem i zażądał *Włącz telewizor*. Akurat były Wiadomości. To sprowokowało mego gościa do błyskotliwego monologu na temat sytuacji politycznej w kraju. Trzeba przyznać, że sprawiedliwie dołożył wszystkim ugrupowaniom, nie szczędząc przy tym epitetów i wulgaryzmów. Słuchałam jednym uchem i zastanawiałam się ponuro, kto mi w żabę zmienił poetycznego kochanka?

Gdzieś tak koło Pogody Wacek, uznawszy, iż wystarczająco olśnił mnie elokwencją i zaproponował *Może przesiądziemy się na kanapę?* Pomna swych wcześniejszych postanowień, z westchnieniem, przeniosłam się na mebel. Zaraz też chwyciły mnie niespodziewanie silne dłonie i zaczęły miętosić piersi, kusząco wychylające się z głębokiego dekoltu. Przeklinając w duch krój sukni, nie czułam nic oprócz umiarkowanego bólu.

Gdy jednak przyszło do uklepywania, odsunęłam się stanowczo i szepnęłam *Poczekajmy*. Odpowiedział mi rehot *Na co? Przecież jesteście dorośli, nie? O, nie da się ukryć*. Spróbowałam jednak inaczej. *Porozmawiajmy! Wiesz, twoje listy były pełne czułości...* Wacuchna zakręcił się nagle, jakby go oblażyły mrówki i wydukał *Wiesz, to nie ja pisałem. Mamy w zakładzie takiego jednego, Literat na niego mówimy. Mówię ci, bajerant, że hej!* Urwał nagle, bo chyba nie umiałam zapanować nad twarzą. A odczuwałam

gwałtowną chęć ucieczki. Tylko dokąd? Byłam przecież u siebie.

Na szczęście Orfeusz wyczuł sytuację *To ja już pójdę. Chyba ci się nie spodobałem, co?* Milczałam kamiennie. Wstał i ruszył ku drzwiom. Przystanął na chwilę *A wiesz, ty mi też nie bardzo* – podbudował swoje ego i wyszedł.

Z lustra spoziera na mnie rozmazane oblicze. Popijając resztki wina myślę smętnie, że jaka Eurydyka, taki Orfeusz.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

d.urbanska, dodano 05.04.2019 11:44

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.